Przegląd Kościelny

Nr. 52. Poznań, 26 Czerwca 1884. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KATECHIZM SPORNY

ułożył

Ks. Paweł Smolikowski,

ze Zgrom. Zmartwychwst. P.

(Dokończenie).

Stanowczym nakoniec znakiem, że Bóg jest w Kościele, jest tegoż świętość i płodność. 1) Naprzód świętość. Albowiem w Kościele są zawsze Święci i ludzie, co się poświęcają i uświęcają; że wielu jest gorliwych i prawdziwie nabożnych; że są cuda i że Kościół posiada środki uświęcania swych członków. Dowodem świętości Kościoła jest także i to, że ci, co się nawracają, czynią to z przekonania i często takie nawrócenie się jest połączone z heroizmem; przeciwnie, kto odstępuje od Kościoła, robi to zawsze prawie z pobudek nieczystych; i że nigdy jeszcze katolik umierając nie porzucił swéj wiary, przeciwnie, iluż to heretyków wtedy się nawracało i nie z innego powodu, jedno że umierając człowiek już nie dba o dobro doczesne, ale tylko o interes duszy. Więc w Kościele tylko jest świętość. 2) Ale jest i płodność, jest siła żywotna. Na wszystkie potrzeby społeczeństwa Kościół ma lekarstwo. Ma różne zakony i zgromadzenia wywoływane rozmaitemi potrzebami ludzkości. Wydaje misyonarzy, poświęcających się dla zbawienia innych. Tylko Kościół katolicki rozmnaża wiarę na świecie, rozszerza królestwo Boże, szczepi wszędzie nowe życie. Herezye a tem bardziéj niedowiarstwo nie mają siły jedno do niszczenia, nie zaś do budowania, albo jakiegokolwiek zapłodnienia. Więc w Kościele życie i płodność.

Na dzisiejsze czasy głównym znakiem prawdziwości Kościoła jest to, że on jedynie może zachować świat od despotyzmu, pauperyzmu i socyalizmu; że bez Kościoła społeczeństwo ludzkie ostać się nie może.

Dziś grozi światu straszny despotyzm. Rządzi światem ten, kto ma siłę, nie ten, co ma prawo. Nie ma nikogo, coby śmiał powiedzieć niesprawiedliwym władzcom: tego nie wolno, to niesprawiedliwość! a coby zarazem miał powagę, dającą siłę tym słowom. Szeroko otwartemi wrotami wkracza w ten sposób samowolny despotyzm.

Z drugiéj strony coraz bardziéj szerzy się pauperyzm. Wszystkie bogactwa skupiają się w coraz mniejszéj liczbie rąk, coraz więcéj tedy nędzarzy, którzy wszyscy zależą od takich bogaczów. Ztąd wywięzuje się i wywiązał socyalizm. Lud rozwścieklony na despotyczne ujarzmienie polityczne, chce zniszczyć wszelką władzę, wszelki rząd; rozjątrzony na ujarzmienie finansowe i niewolnictwo pieniężne, chce zniszczyć wszelką własność.

Jeden tylko Kościół może władzcom powiedzieć z całą siłą i powagą: nie wolno. On jeden doglądać ich może i nie pozwalać na despotyzm; a z drugiéj strony pocieszać, łagodzić uciśnionych i trzymać ich w posłuszeństwie władzy. W nim rządzący mają sędziego, a rządzeni opiekuna, obrońcę. On jedynie może napędzać rządzących, by wypełniali swoje obowiązki, nakazywać podwładnym, by słuchali władzy, wtedy nawet gdy jest przykrą.

Kościół nie niszczy własności, ale bogatemu powiada: bogactwo danem jest tobie nie na to, byś tylko sam go używał, ale byś niem przychodził w pomoc ubogim; oni są twymi braćmi i z nimi jako z takimi masz się obchodzić. Do ubogiego zaś mówi: powinieneś cierpliwie znosić twój stan, a nawet trzeba, byś pokochał ubóstwo, bo ono ci ułatwia drogę do nieba. Taka mowa znajduje posłuch u ludzi, bo widzą, jak w Kościele wielu używa swego majątku na wspomaganie ubóstwa, lub też wyrzeka się go zupełnie i staje się ubogim z miłości dla ubóstwa. Takie są znamiona i dowody Kościoła.

Ale czyż Kościół tylko katolicki odznacza się wszystkiemi temi znakami? Czyż ich również nie posiadają i herezye?

Na to pytanie jest odpowiedź, nie przypuszczająca wątpliwości. Herezye jeśli się rozkrzewiały, nie działo się to cudownie, ale za pomocą siły, intryg i przy schlebianiu namiętnościom ludzkim. Jeśli się długi czas one utrzymywały, to także nie cudem, ale podobnemiż środkami, jakiemi się rozkrzewiały. Prześladowanemi nie były, ale zawsze prześladującemi. Świętość od nich daleką była, przeciwnie, początek ich bywał nieczysty, niesprawiedliwy, oparty na kłamstwie, przemocy i bezprawiu. Środków do uświęcenia nie mają żadnych. Płodne są tylko w nowe coraz liczniejsze i drobniejsze herezye, których nie mają mocy z łona swego wyrzucić. Despotyzm uprawniają one zawsze, a w obec pauperyzmu i socyalizmu zupełnie są bezsilne.

Ale czyż i w Kościele katolickim nie zdarzają się księża, biskupi, nie wypełniający swych obowiązków, niedbający o swe trzody i dający zgorszenia?

Niestety! Zdarzało się i zdarza się to nieraz; ale w Kościele katolickim taki stan długo trwać nie może, jest rada na to. Jest bowiem Pasterz powszechny, który dogląda biskupów i księży. Chrystus Pan jest ze swym Kościołem. „Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata!" On sam więc ma pieczę, by i Pasterz powszechny był ku zbudowaniu Kościoła, i w Kościele samym błędy i bezprawia, te bramy piekielne, wiary i prawa nie przemogły.

IV. Rozprawa z heretykami. Tu już mamy na względzie tych, którzy nietylko są w herezyi, ale jéj bronią; tacy są tak nazwani heretycy formalni, to jest tacy, co trzymają się swéj wiary nie dla tego tylko, że się w niéj urodzili, ale że ona im się wydaje prawdziwą. W sporze z nimi trzeba się mieć na baczności, żeby nie zejść z drogi katolickiéj i pamiętać o tem, jakim sposobem możemy po katolicku i logicznie dowodzić naszéj wiary.

Zanim jednak w coś uwierzę, coś jako objawione przyjmię, muszę wprzódy wiedzieć: 1) że Bóg istnieje; 2) że Bóg, kiedy objawia, w błąd nas nie wprowadza i 3) że Bóg rzeczywiście to objawił, w co ja wierzę. Otóż te trzy prawdy, od [illegible]h mam zacząć i naprzód je wiedzieć, czy

już są naprzód w moim rozumie, czy też je mam także przyjąć wiarą?

Jeśli je przyjmię rozumem i rozumowo ich będę dowodził, to czyż wtedy ostatecznie racyą naszéj wiary nie będzie rozum? czyli nie to, że Bóg objawił, ale że rozum nas tak uczy; i czy przez to wiara nasza nie straci całego swojego charakteru nadprzyrodzonego tj. nie przestanie być wiarą?

Z drugiéj strony, jeśli w te prawdy mam wierzyć, to czyż wtedy nie będę musiał w nie wierzyć dla tego, że Bóg je objawił? Więc będę wierzył, że Bóg istnieje, dla tego że Bóg objawił, iż istnieje. Ale to że objawił, czy przyjmię rozumem, czy znowu wiarą? Jeżeli wiarą, wtedy będę musiał daléj wierzyć, że Bóg objawił, że objawił, iż istnieje i t. d. Będziemy się tedy musieli tak kręcić, i z tego błędnego koła nie wyjdziemy nigdy.

Jakiż więc jest rozumny i możebny sposób dowodzenia naszéj wiary? Mieliżby więc racyą ci, co powiadają: „z wami katolikami dysputować nie można?“ A dodają jeszcze do tego: „bo wy wierzyć musicie dla tego, że tak Kościół was uczy.“

Otóż w tem jest racya.

Wiara nasza katolicka nie tylko opiera się na objawieniu Bożem, ale jeszcze na tem, że to objawienie powinno nam być podane przez Kościół. W dzisiejszym stanie rzeczy Pan Bóg nie bezpośrednio każdemu, ale przez Kościół daje i przekazuje objawienie raz od początku dane. W sporze więc z heretykami na wszystko powinniśmy odpowiadać: tak uczy Kościół katolicki. Albowiem, jeśli dowodzić będziemy z Pisma św. lub z rozumu, zejdziemy na pole protestanckie i przyjmiemy ich zasadę, że o wszystkiem decyduje Pismo św. i rozum. Z drugiéj strony i to prawda, że tak odpowiadając, protestantów nie przekonamy.

Jakżeż tedy mamy dowodzić naszéj wiary?

Rzecz sama w sobie jest prosta; a tylko subtelności ją zaciemniają.

Kiedy Pan Bóg coś ludziom objawia, już tem samem zatwierdza to wszystko: że jest, i że objawia, i że jest Bogiem, i że to prawda, co On objawia; podobnie jak gdy kto mówi do nas, nie potrzebuje dodawać że jest, że mówi, i że to prawda, co mówi, bo już tem samem że mówi, to wszystko zatwierdza. Widoczną tedy jest rzeczą, że cała wiara nasza opiera się na tem jednem, że Bóg mówi, że objawia; bo to wszystko i że jest Bóg, i że objawił, i że to prawda, co objawił, i że ja dla tego w to wierzę, opiera się na jednym fundamencie, którym jest ten fakt: że Bóg objawił.

Tak samo i dowody wszelkie, któremi się stwierdzają te prawdy, zawierają się w samymże fakcie objawienia. Bóg bowiem, kiedy do ludzi mówi, w tym samym czasie okazuje, że to On mówi. Objawienie tedy Boże ma dwie strony: jedną jest fakt, że Bóg mówi, drugą jest fakt ów sam, że czynem dowodzi, iż to On mówi; tamto jest słowo Boże, a to jest czyn Boży, czyn jednemu Bogu właściwy, który tego słowa dowodzi.

I tak całe życie Chrystusa Pana, cuda, spełnione proroctwa, użycie kilku prostaków dla nawrócenia całego świata, cała historya tego nawrócenia, cudowne rozkrzewianie się i utrzymanie Kościoła, świętość jego i t. d., całe wreszcie dzieje rodzaju ludzkiego, wszystko to razem wzięte, jest jakby tyleż dowodów bijących, któremi słowo objawione okazuje się Bożem i dowodzi swego boskiego pochodzenia.

Słowo Boże przez fakta Boże okazuje się Apostołom i żydom jako Bóg objawiający się i jako Bóg objawiony. „Dzieła świadczą o mnie, że Ojciec mię posłał“ (Jan. 1, 14). Dla tych, którzy patrzyli na te fakta, były one obecnemi fizycznie, nam są obecnemi w Kościele, i jak współcześni tym faktom poznali w nich Boga, który im się objawiał, i uwierzyli w to, co im objawił, nie dla czego innego, jedno że im objawił On sam, — tak i my poznajemy i wierzymy przez Kościół, w którym Chrystus zawsze żyje i działa. *)

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli, okazuje się, w jaki sposób możemy dowodzić naszéj wiary.

Dowodzić pojedyńczych dogmatów nie możemy ani rozumowo, ani rozumem z Pisma św., bo racya, dla któréj je przyjąć trzeba, jest ostatecznie ta, że Kościół nas tak naucza. Możemy uciekać się do Pisma św., jeśli chodzi o wytłomaczenie źle zrozumianego jakiego tekstu, o pokazanie, jak prawdy wiary niektóre w Piśmie św. są wyrażone. Wolno nam posługiwać się rozumowemi dowodami, by pojąć to lepiej, w co już wierzymy, by jakoś sobie prawdy wiary wytłomaczyć; *fides* jest wtenczas *quaerens intellectum*, by, jak powiada Sobór Watykański, dowieść, że uległość nasza dla wiary jest zgodną z rozumem; nakoniec zbijając zarzuty przeciwników.

Jeżeli chcemy iść daléj i ze stanowiska odpornego przejść na zaczepne, możemy dowodzić wiary w jéj fundamentach, możemy

1) pokazać, że Bóg w Kościele żyje i działa, wskazując na owe fakta Boże w Kościele naszym; jakeśmy to uczynili w poprzednim rozdziale, mówiąc o znakach prawdziwego Kościoła;

2) możemy, posługując się Pismem św. jako dziełem historycznem, pomijając jego powagę boską, wykazać z historyi, że Chrystus Pan postanowił, żeby Jego nauka podawaną była przez Kościół katolicki.

Wszyscy Chrześcianie, jakiegokolwiek są wyznania, zgadzają się na to, że objawienie, mieszczące w sobie to wszystko, w co człowiek powinien wierzyć i co ma pełnić, było przeznaczonem nie tylko dla współczesnych Chrystusowi Panu, ale dla wszystkich ludzi aż do skończenia świata. Główną więc rzeczą jest wiedzieć, jak się nam przekazuje i podaje ta nauka czysta i niezmieniona? Gdzie jéj mamy szukać i od kogo przyjmować? Kto nam ją będzie tłomaczył? i kto będzie sędzią, stanowiącym czy dobrze tę naukę rozumiemy? W tem jest wszystko. Raz zapewniwszy się co do sposobu, jakim się nam przekazuje, podaje objawienie, musimy przyjąć wszystko, cokolwiek tym sposobem podane nam będzie.

Podawanie, podanie (traditio) takie nauki objawionéj, jakie katolicy przyjmują, a innowiercy odrzucają, jest następne:

Dla katolików objawienie jest podawane przez nauczycieli, pochodzących od Apostołów i z którymi jest Duch święty. Oni tłomaczą objawienie, a sędzią jest Papież; dla innowierców albo nie ma sędziego, albo objawienie jest podane przez biblią, a sędzią jest rozum ludzki.

Uprzedzamy jednę trudność. Pan Bóg jest wszechmocny, powiadają przeciwnicy, dla czegożby nie mógł ustanowić, aby nauka jego tym sposobem się podawała, o jakim mówią innowiercy? Prawda, odpowiadamy, że mógłby był to uczynić; atoli niech zważą, że nie odpowiadałoby to Jego zwykłéj Opatrzności, przez jaką rządzi ludźmi. Religia bowiem jest przeznaczoną dla wszystkich ludzi; gdyby zaś każdy musiał z osobna sobie religią urabiać przez czytanie Pisma św., większa część ludzi nie byłaby w stanie mieć religii; lub też musiałby Pan Bóg obdarzyć wszystkich nieomylnością, miliony razy powtórzoną.

Przytaczają nam Stary Zakon, w którym objawienie

*) Franzlin. Analogia rationis cum fide.

przekazywało się przez Pismo św., i gdzie nie było żadnego Papieża nieomylnego.

Prawda, że Stary Zakon był obrazem nowego; ale też dla tego u żydów Pismo św. tłomaczyli kapłani, tj. nauczyciele od Boga ustanowieni, a sędzią nieomylnym był Arcykapłan. Chrystus Pan stwierdza to nakazując ich słuchać: „Na stolicy Mojżeszowéj usiedli nauczeni w Piśmie św. i Faryzeuszowie. Przetoż wszystkiego czegobykolwiek rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie" (Mat. 23). Nawet w osądzeniu Pana Jezusa na śmierć, Kaifasz arcykapłan, choć zgrzeszył ciężko, ale się nie omylił; wypełnił bowiem wszystkie proroctwa o Mesyaszu. Ewangelia wyraźnie to powiada (Jan. 11, 51), kiedy się zebrała rada przy arcykapłanie, mówiąc: „Cóż uczynimy? albowiem ten człowiek wiele cudów czyni. A jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie, a wezmą nam to miejsce nasze i lud; Kaifasz rzekł im: Wy nic nie wiecie, ani myślicie, że nam jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, ażeby wszystek ten lud nie zginął. A tegoć nie mówił, dodaje Ewangelista, sam do siebie, **ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował**" (w Piśmie św. znaczy: mówił z Ducha św.).

Zresztą nie chodzi nam o to, czy Bóg mógł takie ustanowić przechowywanie i przekazywanie swéj nauki, jak utrzymują innowiercy, tylko o to, czy rzeczywiście tak uczynił? A że tak nie uczynił, wiemy naprzód z tego faktu, że ci, co Biblią czytają i podług własnego rozumienia wiarę swoją z niéj tworzą, jedno i toż samo miejsce najrozmaiciéj i najniezgodniéj pojmują! Wiemy z drugiéj strony faktycznie, i historya nas uczy, jaki Pan Jezus sam ustanowił sposób podawania swéj nauki; i że on jest taki, jaki przyjmują katolicy. Idzie tylko o to, byśmy się mu bliżéj przypatrzyli.

Chrystus Pan nauczał sam za życia, i ci co go słyszeli mieli wprost od Niego objawienie nieomylne i niezmienne; ale ponieważ swą naukę przeznaczał dla wszystkich ludzi na całym świecie i po wszystkie wieki aż do skończenia świata, musiał sam o tem pomyśleć, by ta nauka czysta i niezmieniona zachowywała się i była wciąż podawaną; musiał ustanowić sposób tego podawania i ten sposób widocznym uczynić wszystkim.

Jakiż więc podobny sposób ustanowił Pan Jezus? O tem wiemy z historyi.

1) P. Jezus ustanowił nauczycieli, posłanników (Apostoli), którym przekazał całą swą władzę: „Jako mię posłał Ojciec mój, tak i ja was posyłam" (Jan. 20, 21). „Dana mi jest wszystka moc... idąc tedy nauczajcie wszystkie narody" (Mat. 28, 18). „Cobyściekolwiek związali na ziemi, związanem będzie i w niebie" (Mat. 18, 18).

2) Zobowiązał wiernych, by słuchali tych posłanników, nauczycieli: „kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał" (Luk. 10, 16).

3) Obiecał być z tymi posłannikami, nauczycielami aż do skończenia świata: „A oto ja z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mat. 28, 20). A to jak? Posyłając im Ducha ś.: „Aby z wami mieszkał na wieki, onego ducha prawdy" (prawdy, aby nie zbłądzili) (Jan. 14, 16). „Onci was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział" (Jan 14, 26). W czem obiecał być z posłannikami, nauczycielami? W nauczaniu, w rządzeniu: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je, ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał, a oto jamci jest z wami po wszystkie dnie aż do skończenia świata" (Mat. 28, 19—20). — Apostołowie nie żyli do końca świata, mowa więc tu i o ich następcach.

Ztąd to ważne następstwo, że Chrystus nie zostawił swéj nauki i swych przykazań zapisanych w jakiéjś księdze, z któréjby wszyscy mogli się uczyć, co mają wierzyć i czynić; nie ułożył jakiegoś katechizmu, kodeksu albo biblii; ale zostawił po sobie żywych posłanników, nauczycieli z odpowiednią władzą. Ten jest sposób, którym chciał Chrystus Pan, by się podawała jego nauka; a to widać i z tego, jak Apostołowie wolę jego wykonywali.

Jakże oni czynili? Czy może rozdawali wszędzie Pismo św.? Bynajmniéj. Ewangelie i Listy Apostolskie były ułożone daleko późniéj i jakby przypadkiem, i to dla pożytku tych, którzy już byli chrześcianami. Tak np. chrześcianie przebywający w Rzymie, życzą sobie mieć spisane to wszystko, co im św. Piotr o Panu Jezusie opowiadał, proszą tedy św. Marka, by to spisał. Św. Piotr dowiedziawszy się o tem, przeziera i potwierdza to, co napisał jego uczeń. Tak powstała Ewangelia św. Marka. Św. Paweł, gdy sam nie może być w Tesalonice, pisze list do wiernych tam będących. Tak mniéj więcéj powstają wszystkie listy Apostolskie. Apostołowie nauczają, każą, wyświęcają innych na swoje miejsce, polecając im podobnież czynić. „A coś słyszał odemnie, powiada św. Paweł do Tymoteusza, to powiedz wiernym ludziom, którzyby sposobni byli i innych nauczać" (2 Tym. 2, 2) i to aż do skończenia świata. „Rozkazujęć przed Bogiem.... abyś zachował te przykazania.... aż do przyjścia Pana naszego" (1 Tym. 6, 14). O to najbardziéj chodzi Apostołom, a późniéj i ich następcom; o to, aby było żywe przekazywanie nauki razem z władzą z jednego pokolenia do drugiego, takich żywych posłanników, nauczycieli.

Pan tedy i Bóg nasz Jezus Chrystus dał władzę, obiecał swą obecność wszystkim następcom Apostołów tj. biskupom; wiernych zaś zobowiązał, by ich słuchali. Ale biskupi nie są nieomylni; nie wszyscy tedy będą jednego nauczali, owszem będą się nie zgadzali z sobą, nie z nimi wszystkimi tedy będzie Bóg, i rząd prawdziwy Kościoła nie będzie mógł na nich samych się opierać. Oto trudność, jaka sama z siebie się przedstawia. Rozwiązać ją łatwo.

Chrystus Pan dał władzę Apostołom nauczania, rozgrzeszania, obiecał im swą obecność i to, że ich Duch ś. będzie strzegł, by nie zbłądzili, ale obiecał to im dopóki są razem, tj. o ile wspólnie w jedności stanowią Kościół nauczający, rządzący. Przemawiał zawsze do wszystkich Apostołów razem, kiedy ich obdarzał władzą lub obiecywał pewne przywileje; przetoż obietnice Jego odnoszą się do nich w téj chwili i stanie, kiedy stanowią jedno.

Więc jakże wiemy, kiedy są oni razem, kiedy stanowią jedność, jeden Kościół? bo nawet tam, gdzie najbardziéj byli razem np. zebrani w Sobory, nieraz błądzili, nie raz jeden Sobór stanowił to, co obalał drugi; i dla tego nawet nie wszystkie sobory są przez Kościół przyjęte.

Oto nowa trudność! Ale oto zaraz ostateczna odpowiedź.

„Szymonie, Szymonie, powiedział Chrystus Pan do św. Piotra w czasie ostatniéj wieczerzy, oto szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę" tj. aby was rozproszył, aby zniszczył tę jedność. „Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich" (Luk. 21, 31—33).

Jedność więc się zachowa, bo ś. Piotr jest nieomylny. Pan Jezus prosił Ojca, by nie ustała wiara Piotra, czyż może ustać? Sam też zaraz powiada, że wyprosił, bo dodaje: „a ty utwierdzaj braci twoich.

Widzieliśmy, że władza nauczania dana jest ca-

łemu Kościołowi; teraz zaś widzimy, że jest daną zależnie od św. Piotra, bo On jeden nieomylny, bo On ma utwierdzać innych. To jedno przypuszcza i pokazuje, że inni mogą zbłądzić, że tylko jeden Piotr jest nieomylny.

To samo trzeba powiedzieć i o władzy rozwiązywania i związywania tj. rządzenia. Dana ona jest całemu także Kościołowi, ale znowu zależnie od Piotra św., bo on jest klucznikiem: „Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, związane będzie i w niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, rozwiązane będzie i w niebie" (Mat. 16, 19). Co mają wszyscy Apostołowie razem, w jedności ze św. Piotrem, to on ma sam jeden.

W końcu św. Piotr jest fundamentem, jest podstawą siły i trwania Kościoła. Wprawdzie Chrystus Pan obiecał być ze wszystkimi posłannikami, nauczycielami, z całym Kościołem na zawsze; ale jeśli „bramy piekielne nie przemogą go," to dla tego, że zbudowany jest na św. Piotrze: „Ty jesteś Piotr, i na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go" (Mat. 16, 18).

Powiedzą, że to wszystko obiecał Pan Jezus Piotrowi, a potem, kiedy ten się go zaparł, tego przywileju mu nie dał. Na to odpowiemy przedewszystkiem, że Chrystus Pan wiedział naprzód, co czynił i przewidział, co się stanie; więc upadek św. Piotra rzeczy nie zmienił, zwłaszcza że Chrystus Pan ten urząd potwierdzania braci dopiero po upadku Piotrowi nakłada: „A ty nawróciwszy się, powiada, potwierdzaj braci twoich." Następnie odpowiadamy, że gdyby zmiana była zaszła, musiałby Pan Jezus albo kogo innego na miejsce Piotra przeznaczyć, albo inaczéj zarządzić Kościołem; o takiéj jednak zmianie historya nic nie wie; owszem co innego zapisuje, a mianowicie, że po Zmartwychwstaniu św. Piotr owo zaparcie się zmył potrójnym aktem miłości; a Pan Jezus powierzył mu swą trzodę tj. wszystkich wiernych, wszystkich chrześcian, mówiąc: „Paś baranki moje, paś owce moje" (Jan 21, 16). Chrystus Pan jest pasterzem (Jan 10, 11); barankami jego są wszyscy wierni, owcami są wszyscy pod-pasterze, to jest biskupi, jako matki wiernych; nad wszystkimi zaś, i barankami i owcami, stoi Piotr, już po zaparciu się swojem, już po Zmartwychwstaniu Jezusa, w przededniu Jego odejścia do nieba, postawiony nad całą trzodą Pańską jako prawdziwy zastępca Chrystusa, i na Jego miejscu najwyższy nauczyciel i rządzca i głowa widoma Kościoła. Więc oczywista, że co Chrystus Pan raz w Piotrze ustanowił, tego nie zmienił, to ustanowił na zawsze.

Dla czegoż więc dopuścił P. Bóg upadek św. Piotra?

Jak w Starym Testamencie urządzając Bóg Kościół żydowski przeznaczył na pierwszego Arcykapłana nie Mojżesza, tak wielkiego sługę Bożego i tak mu miłego, ale Aarona; i chociaż ten ostatni upadł i zaparł się Boga, jednak postanowienia swego Bóg nie zmienił i kazał Aarona wyświęcić; tak podobnież i w Nowym Testamencie: Chrystus Pan przeznaczył na pierwszego Arcykapłana nie św. Jana, którego najbardziéj miłował, ale św. Piotra; chociaż ten się go zaparł, jednak Chrystus Pan dał mu władzę najwyższą nad swoim Kościołem. Dla czego? „Bo potrzeba było, powiada pięknie św. Jan Złotousty, byśmy takiego mieli naczelnika, któryby własnym nauczony upadkiem, umiał być dla nas pobłażliwym."

Jedno jeszcze i ostatnie zostaje do powiedzenia, a to jest, że jak Kościół będzie trwał aż do skończenia świata, tak równie trwać będzie i urząd w nim Piotra żyjącego w swoich następcach, to jest w każdorazowym Papieżu. Już to wynika z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli. Jeżeli Kościół jest zawsze trwały, jeżeli urząd apostolsko-nauczycielski jest również nieustający, jeżeli Chrystus będzie z nim aż do końca świata; to jakże daleko więcéj odnosi się to wszystko do Piotra i jego urzędu, który jest tym fundamentem przez Chrystusa postawionym, na którym stoi Kościół, i od którego wszystko w Kościele zależy. Usuń tę opokę, a sam Kościół runie.

Ale szczególnie i ostatecznie runie wtedy prawda i zginie z téj ziemi. Bo jeżeli co z tego katechizmu spornego mogło się jasno okazać, tedy to właśnie, że ostatnim dowodem pewności i nieomylności w wierze jest Kościół, ale w Kościele samym jest nim koniecznie Papież. Gdyby nie było Papieża, nie byłoby też ani nieomylnéj pewności w wierze, ani też w ogóle żadnéj nieomylnéj pewności; pozostałoby prawdopodobieństwo, zdanie, przypuszczenie, a w końcu wątpliwość, któraby wkrótce rozproszyła wszelką prawdę, bo ta nie ma śmiertelniejszego wroga nad wątpliwość. Usuń tedy opokę nieomylnéj prawdy, która jest w Kościele a i sama prawda zginie z téj ziemi!

Msze Gregoryańskie.

Dnia 15 marca rb. dekretem św. Kongregacyi Obrzędów potwierdzone zostały tak zwane Msze gregoryańskie, czyli 30 Mszy św. odprawianych bez przerwy przez dni 30 za wybawienie z czyśćca jakiéj duszy. W ważnéj téj sprawie zapowiedziane jest także ukazanie się niebawem uczonego memoryału. Zanim będziemy mogli podać treść tego dokumentu, nie od rzeczy będzie sprawę tę na podstawie orzeczeń poważnych autorów objaśnić.

Benedykt XIV w dziele *de Sacrosancto Missae Sacrificio* lib. 3 cap. 23 n. 2 pisze o Mszach gregoryańskich: „Z dawnych testamentów dowiadujemy się, że niektórzy pobożnością wiedzeni, polecili odprawiać po swéj śmierci za swe dusze Msze Grzegorza św. Zwyczaj ten z czasem ustał, co przypisać należy Kongregacyi ś. Obrzędów, która tego rodzaju Msze św. zniosła zupełnie. W sprawie téj jednak wielu fałszywe ma zdanie i dla tego uważamy za konieczne błąd ten usunąć, aby dawna pobożność powróciła. Grzegorz św. pisze (lib. 4 cap. 5 *de dialogis*), że gdy umarł pewien mnich Justus, polecił mnichowi Pretioso, aby za zmarłego przez dni 30 odprawiał bez przerwy Msze św. za uwolnienie jego duszy z czyśćca. Po odprawieniu tych Mszy pokazał się Justus mnichowi Copioso i oznajmił mu, że z czyśćca został uwolniony. Bracia zaś jego, mówi daléj Grzegorz św., policzyli dni i był to właśnie 30sty dzień, w którym po raz 30sty Msza św. odprawiona za niego została. To jest początek zwyczaju odprawiania 30 Mszy św. św. Grzegorza. Zwyczaj ten ustalił się naprzód w klasztorze kluniackim i benedyktyńskich, a ztąd przeszedł pomiędzy wiernych. Gdy późniéj wkradły się nadużycia pod tym względem i poczęto przypisywać zabobonnie nieomylny skutek tym Mszom św. (o czem także mówi kanonista Thiers w swym trakt. *Superstition.* t. 2 lib. 4, cap. 4), Kongregacya zakazała nadużyć, lecz nie zniosła zwyczaju od św. Grzegorza zaprowadzonego, według którego przez 30 dni bez przerwy Msze św. odprawiać można za wybawienie zmarłego." — Benedykt XIV dodaje do tego jeszcze niektóre wskazówki: że gdy przez ten czas żałobne Msze codziennie nie mogą być odprawione, należy odprawić Msze przez Kościół przepisane; oraz że, gdy przypadną w tym czasie trzy dni ostatnie W. Tygodnia, w następnych dniach ma być liczba uzupełniona. (Benedykt XIV powołuje się na autorów, którzy o téj rzeczy pisali: Bolandystów t. 7 maja in *Paralipomenis.* — Clericatus de *Sacr. Missae* dec. 14 n. 19; Gavellus in opusc. *de casib. consc.* cas. 16; Benedykt XIII w mowie 20 *de purgatorio*).

W późniejszym też czasie Kongregacya św. Obrzędów

na wniosek konwentu Benedyktynów w Oliwie, którzy tego rodzaju zapisy mieli w swym klasztorze, poleciła dekretem 16 kwietnia i 7 maja trzymać się testamentu, przepisującego odprawianie 30 Mszy św. Grzegorza (cfr. Mühlbauer tom II suppl. str. 561).

Schüch w swojéj Pastoralnéj podając wiadomość o Mszach Gregoryańskich według dyalogu ś. Grzegorza, dodaje: „Słowo i przykład Grzegorza św. były niezawodnie powodem, że często odprawiano 30 Mszy św. w kolei ciągłéj po sobie, które nazywano Gregoryańskiemi, za duszę zmarłego albo też i za żywych w celu wyjednania sobie szczęśliwéj śmierci. Późniéj pojawiły się do tych Mszy św. osobne formularze, lecz je Stolica św. zakazała. Intencya jednak według *tricenarium* św. Grzegorza jest dozwolona, jak to Kongregacya św. Obrzędów 28 października 1628 roku oświadczyła. W niektórych zaś klasztorach, zwłaszcza benedyktyńskich przechowuje się dotychczas zwyczaj ofiarowania za każdego zmarłego członka Mszy ś. przez 30 dni bez przerwy. Msze te św. dotychczas żadnych nie miały przywilejów (chyba że najnowszy dekret u góry wspomniany przywileje jakie przyznał). Pomiędzy ludem znane są obecnie jako gregoryańskie sześć Mszy św., które zwykle na cześć męki Chrystusowéj i jego uwielbienia się odprawiają. Dla tego wiernych, którzy żądają takich Mszy należy pouczyć, aby żadnych zabobonów nie dopuszczali, jakoby do téj liczby przyłączona była szczególniejsza siła, albo Msze te większą miały wartość niż inne, lub że prośba z temi Mszami połączona nieomylny przyniesie skutek.“

Uwaga ostatnia pastoralisty jest słuszna zupełnie. Kościół pozwala na to, aby za jednę i tę samą duszę w czyśćcu odprawiało się kilka Mszy św. Ztąd wnioskuje nauka kościelna, że Ofiara Mszy św. nie zawsze albo niezupełnie zadość czyni za winy zmarłych, lecz że miara téj skuteczności od boskiéj sprawiedliwości i mądrości zależy. Z całego postępowania Kościoła w téj sprawie, zwłaszcza przez przyjmowanie wieczystych legatów, widoczna, że Kościół od swego Zbawiciela nie otrzymał żadnego objawienia co do udziału zmarłych w owocach Mszy św. Nikt też bez specyalnego objawienia nie może wiedzieć na pewno, ani się nawet domyślać, jak wielka część kary czyśćcowéj została odpuszczona za pewną ilość Mszy św. Tak samo o tem nie wiemy, jak nie wiemy, czy dusza, o którą się troszczymy, w ogóle w czyśćcu się znajduje. Jest to zatem zabobon przypuszczać, że przez pewną liczbę Mszy św. można z zupełną pewnością duszę jakąkolwiek z czyśćca wydobyć.

Wszelkie uwzględnianie liczby świętéj bezwarunkowo potępiać i za zabobon uważać, jest jansenistowskim błędem, na synodzie w Pistoi sformułowanym, a przez Pap. Piusa VI w bulli *auctorem fidei* w prop. 64 potępionym w następujących słowach: „Doctrina quae velut superstitiosam universe notet quamcunque efficaciam, quae ponatur in determinato numero precum et piarum salutationum tanquam superstitiosa censenda esset efficacia, quae sumitur non ex numero in se spectato, sed ex praecepto ecclesiae certum numerum precum vel externorum actionum praefinientis pro indulgentiis exequendis, pro adimplendis poenitentiis, et generatim pro sacro et religioso cultu rite et ex ordine peragendo: falsa, temeraria, scandalosa, perniciosa, pietati fidelium injuriosa, ecclesiae auctoritati derogans, erronea.“ To samo odnosi się do liczby Mszy św.: „Superstitiosum non est, mówi św. Alfons III 17, v. gr. novem vel ad exemplum s. Gregorii triginta vel alium certum numerum sacrorum celebrare, cum certo numero et magnitudine candelarum, si fiant in memoriam alicujus mysterii v. gr. novem mensium quibus fuit Christus in utero, vel quinque vulnerum etc.“ Kościół ustanawiając oprócz dnia śmierci i pogrzebu dni trzeci, siódmy, trzydziesty lub rocznicę jako najstósowniejsze do odprawiania Mszy św. żałobnych, myśl tę w czyn przeprowadza. Natomiast uważać trzeba za zabobon, gdy kto od p e w n é j liczby Mszy św., właśnie dla téj liczby, oczekuje n i e o m y l n e g o skutku. Do takiego przypuszczenia bowiem ani naturalny powód, ani nadprzyrodzone rękojmie, boskie obietnice nie dają najmniejszego upoważnienia. Alfons św. III 7 mówi o tem: „Superstitiosum est.... 7, si putentur missae non prodesse defunctis, nisi legantur septies cum septem certi coloris candelis et septem eleemosynis. Daléj byłoby zabobonem, gdyby pewną liczbę, choćby i świętą, przy Mszach św., modlitwach pozdrowieniach, religijnych ceremoniach itd. uważano za konieczną, jeśli wysłuchane być mają od Boga — nie aby spełnić przez to jaki przepis Kościoła, lecz tylko ze względu na liczbę, tak jakby modlitwy tylko w téj liczbie mogły mieć skutek, a mniejsza a nawet i większa liczba modlitw nie były na nic przydatne. Ponieważ i na to ani w rozumie, ani w objawieniu żadnego nie mamy argumentu, zachodzi i tutaj vana observantia. Alfons św. III 17 uczy o tem: „Esset tamen superstitiosum credere, eas preces non prodesse in majore vel minore numero;“ a Scavini II 256: „non semper numerorum ratio uti superstitiosa habenda est, sed quando numero ut tali tota exhibetur fides, cum revera inter causam et effectum nulla tunc proportio sit.“ Przypisywanie znaczenia pewnéj liczbie Mszy św. uznaje i Sobór Tryd. za zabobon, gdyż (Sess. 22 de observ. et evit. in celebr. missae) nakazuje Biskupom: „quarumdam vero missarum et candelarum certum numerum, qui magis a superstitioso cultu quam a vera religione inventus est, omnino ab ecclesia removeant.“

Kwestye teologiczne.

Niektóre przepisy liturgiczne, odnoszące się do Mszy św.

1. Kiedy kapłan stanie przed ołtarzem i rozpoczyna Mszą św., przepisuje rubryka, że ma przeżegnać się, rozpocząć ministranturę i wonczas nie zwracać już uwagi na to, co się dzieje na innych ołtarzach, choćby tam odbywało się podniesienie. Lecz cóż ma czynić kapłan, gdy podniesienie się odbywa przy sąsiednim ołtarzu przed rozpoczęciem Mszy? W takim razie klęka na najniższym stopniu i wstaje po podniesieniu kielicha; jeśli zaś w téj chwili zajęty jest ustawianiem kielicha, przygotowaniem mszału, ukończy wprzódy tę czynność i dopiero gdy zejdzie na dół, uklęknie na najniższym stopniu.

2. Ministrant klęczy podczas ministrantury in plano nie na stopniu ołtarza, — nieco w tyle po lewéj ręce celebransa. „Minister, jak mówi rubryka, retro post eum ad sinistram genuflexus.“ Podczas innych części Mszy klęczy na stopniu, zawsze na przeciwnéj stronie od téj, na któréj leży mszał. — Autorowie zalecają kapłanowi, aby nie rozpoczynał nigdy wiersza, zanim ministrant nie skończy swéj odpowiedzi.

3. We Mszach rekwialnych kapłan rozpoczynając Introit, nie żegna siebie lecz mszał, quasi aliquem benedicens. Można widzieć księży, którzy czynią znak krzyża wielkim palcem na początku tekstu. Jest to błąd, jak jednozgodnie autorowie uczą. W chwili tego żegnania książki kłaść powinien kapłan rękę na ołtarz, a nie na książkę, jak to zadecydowała Kongregacya św. Obrz. (7 września 1816) „An sacerdos in missa de Requiem ponere deberet manum sinistram super altare, dum facit dextera signum crucis ad introitum? Resp. *Affirmative.*

4. Kiedy kapłan skończy introit, „junctis manibus ante pectus accedit ad medium altaris, ubi stans versus illud, similiter manibus junctis, dicit Kyrie elejson.“ Rubryka zatem przepisuje, aby celebrans skończył introit po stronie epistoły, poszedł do środka ołtarza i tu stojąc odmówił Kyrie elejson.

Tymczasem często można widzieć kapłanów, którzy idąc od mszału do środka, mówią po drodze Kyrie elejson, — co oczywiście przeciw rubryce wykracza,

5. Rubryka przepisuje, aby kapłan, czytając ewangelią we Mszy św., wszelkie inklinacye czynił ku mszałowi, a kiedy ma uklęknąć również ku książce klękał. Tylko gdy Najśw. Sakrament wystawiony, genufleksye odbywają się ku Najśw. Sakr. Kiedy kapłan ukończy ewangelią, podnosi nieco książkę i całuje początek ewangelii: „elevans parumper librum, osculatur principium evangelii.“ Wbrew tej rubryce postępują ci, co mszału nie podnoszą lecz schylają się do całowania lub podnoszą nie samą książkę lecz z pulpitem razem.

6. Po offertorium, które się odmawia ze złożonemi rękami, kapłan zdejmuje z kielicha bursę, stawia kielich po stronie epistoły, zdejmuje palkę, bierze patenę z hostyą i trzymając ją dwiema rękami podnosi oczy i spuszcza je natychmiast a potem mówi *Suscipe sancte Pater*. Ponieważ pod tym względem różne się dzieją niedokładności przytaczamy jak Merati każe odbywać tę czynność: „Amota parva palla, sacerdos sola manu dextera inter pollicem, indicem et medium digitum accipit de calice patenam cum hostia; cui occurrens, dum est prope medium altaris sinistra manu, eam ambabus manibus tenet, id est iisdem tribus digitis, ut supra, etiam sinistrae manus, elevatam super medium corporalis ad *altitudinem pectoris*, ita tamen ut aliquantulum distet ab ipso (nec eam elevare debet, ut faciunt multi, ante faciem suam) postea eodem tempore oculis ad Deum, hoc est ad Crucifixum elevatis ac statim demissis dicit: Suscipe sancte Pater.“ De Herdt dodaje, że kapłan pod pateną dotyka ze sobą końce dwóch ostatnich palców.

7. W Kanonie wymieniają się po słowach *Papa nostro* imię Papieża rządzącego a po *Antistite nostro* imię Ordinarii loci, w obrębie którego dyecezyi Msza św. się odprawia. Jeśli Stolica św. wakuje, opuszcza się te słowa Papa nostro. Kapłan skłania głowę ku książce wymawiając imię Papieża. Imię Biskupa miejscowego wymienia się od chwili, kiedy został prekonizowany i objął stolicę swoją, chociaż nie otrzymał konsekracyi biskupiej, ani nawet święceń kapł. (Dekr. św. Kongr. Obrz. z 19 stycznia 1743 no 4135). Biskup, zarządzający dyecezyą w charakterze wikaryusza apostolskiego, wikaryusza kapitulnego, lub administratora apostolskiego nie może być wspominany w kanonie Mszy św. (Cfr. Dekreta z 15 września 1668 n. 2452 q. 12; — z 22 sierpnia 1722 no 3952 q. 6; — z 9 maja 1857 no 5239). Kapłan będący pod juryzdykcyą innego Biskupa i zakonnicy exempti winni zawsze wymieniać Biskupa dyecezalnego, nawet w kościele własnym zakonników. Wyraźnie to przepisuje rubryka i dekret z 12 listop. 1605 n. 285.) Nie wolno wymieniać w miejsce Biskupa przełożonego zakonu (dekr. z 13 lut. 1666 n. 2363 q. 11.) Słowa *et Antistite nostro* wypuszczają się zawsze, gdy stolica biskupia jest wakująca i kiedy się Msza św. odprawia w Rzymie; opuszcza się je także, gdy miejscowość, gdzie się celebruje, nie jest podległa juryzdykcyi żadnego Biskupa. Gavantus i inni liturgiści uczą, że w kraju niepodległym juryzdykcyi żadnego Biskupa, wymienia się w kanonie imię Biskupa sąsiedniego, który przybywa niekiedy do tego miejsca spełniać funkcye biskupie. Niektórzy autorowie zauważają, że kapłan nie znający imienia Biskupa, może powiedzieć tylko Antistite nostro. Dobry jest zwyczaj, gdy w zakrystyi każdego kościoła imię Biskupa napisane jest na tablicy lub karcie.

8. Co do memento za żywych, uczą ogólnie autorowie, że trwać powinno tak długo, ile czasu potrzeba do zmówienia jednego Ojcze nasz. Można po cichu wymienić lub w myśli polecić osoby za które kapłan ma intencyą się modlić. Merati podaje do tego, według Scramnusa, następującą formułę: „Memento Domine famulorum famularumque tuarum, pro quo vel pro quibus in particulari sacrificare debeo; parentum, fratrum, sororum, consanguineorum, et amicorum meorum omnium, quibus fui gravamen, scandalum et occasio peccandi; omnium benefactorum meorum in spiritualibus et temporalibus; omnium mihi commissorum in genere et in specie: omnium Episcoporum, Sacerdotum et ministrorum Ecclesiae catholicae; omnium Principum temporalium cum suis ministris; omnium inimicorum meorum, et omnium fidelium viventium ad dimissionem culpae et largitionem gratiae et donorum; omnium haereticorum, schismaticorum, excommunicatorum et infidelium ad conversionem, et tandem omnium eorum pro quibus et vis et scis me debere orare, et illo gradu et pro illis in quo et pro quibus teneor offerre.“

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Pisaliśmy już, że Kongregacya św. Obrzędów na prośbę Biskupów, domagających się, by w r. przyszł. obchodzono uroczyście **jubileusz** Narodzenia Najśw. Maryi Panny, odpowiedziała *non expedire*. Mimo to Kongregacya św. wydała dekret, zalecający Biskupom całego świata katolickiego uroczysty w bież. roku obchód święta Narodzenia Matki B. i urządzenia w tym celu uroczystego *triduum*. Dekret ten brzmi:

„Illme et Rme Domine. Vir Eminentissimus Metropolitanae Ecclesiae Colocensis et Bacsiensis in Hungariae Regno Antistes Ludovicus Cardinalis Haynald, humillimis oblatis precibus, Sanctissimum Dominum Nostrum LEONEM PAPAM XIII rogavit, ut probata aliquorum Theologorum ecclesiasticae historiae peritorum sententia, quae suadet proximo anno 1885 completum iri decimum nonum saeculum ab ortu gloriosae Virginis Dei genitricis Mariae, de eo laetissimo eventu, speciale festum solemni ritu celebrandum decerneret in catholico Orbe universo, die octava Septembris ejusdem anni. Postulationi quamplurimi alii subscripserunt ecclesiarum Praesules, inter quos aliquot Emi Cardinales; permulti quoque accessere ecclesiastici Viri dignitate clari, et laici religione praestantes: omnes ferventi permoti desiderio novum cultus honorem opponendi probris ac blasphemiis, quibus excelsa Domina a tenebrarum potestate hodie lacessitur, ab eaque, tam propitia oblata occasione, enixius implorandi, ut optatae pacis nostrae sequestra fiat apud Deum, et caelestium administra gratiarum.

Sanctissimus Dominus rei perspecta gravitate, eam videndam demandavit peculiari Congregationi Eminentissimorum Cardinalium sacris tuendis ritibus praepositorum. Quae die 31 mox praeteriti mensis Maji ad Vaticanum coadunata, in primis in hoc themate pervidit obicem, hactenus insolubilem, ex defectu notitiae certae, quae prorsus necessaria esset, veri anni Virginei natalitii; cum eruditi omnes tam veteres quam recentiores, ac ipsi centenarii propugnatores censeant tempus nativitatis Deiparae beatissimae historica certitudine definiri non posse. Quae enim maxime afferuntur documenta, videlicet fragmentum epistolae Evodii, post Sanctum Petrum primi Antiocheni Episcopi, juxta quod beata Virgo decimum quintum annum agens peperisset hujus mundi lucem; et Chronicon Paschale, unde deducere daretur Mariae ortum undecimo anno, ad summum, ante Christum natum contigisse: haec praeterquamquod secum non cohaerent, ab omnibus melioris notae criticis, validis adductis rationum momentis, facile refelluntur uti apocrypha, aut prorsus dubiae auctoritatis. Hi propterea incunctanter negant fidem esse adjungendam rei, de qua sacrae litterae, veteres Patres, ecclesiasticae historiae et sacrae antiquitatis explorata monumenta nihil omnino tradiderint. Ac sapienter, pro suo more, de hoc ipso scribit Summus Pontifex Benedictus XIV: „Fortasse nonnemo mirabitur nos de nativitate beatae Virginis nihil afferre; sed cum de ea sacer textus omnino sileat, optimum putavimus et nos de re prorsus incerta tacere, de qua cum plures scribere voluerint, ex turbidis fontibus, quae tradiderunt, hausisse videntur, puta ex Proto-Evangelio, quod Sancto Jacobo falso tribuitur, ex libro de Ortu Virginis qui perperam Sancto Jacobo fratri Domini Nostri Jesu Christi, et a quibusdam Cy-

rillo Alexandrino adscribitur,..... ex commentitia S. Evodii epistola etc." (*De festis B. M. V. lib. 11 cap. IX*).

Consuetudinem autem, quae invaluit, celebrandi sacras centenarias commemorationes, rei praesenti minus congruere deprehensum fuit. Quandoquidem, uti iidem centenarii fautores testantur, expetitum festum prima vice hoc decimonono saeculo foret inducendum, veluti quid novum in Dei Ecclesia, et cunctis retroactis saeculis ne cogitatum quidem ab eximia maiorum erga inclytam Dei Genitricem pietate et devotione, aut certe illis inusitatum. Profecto satis congrua theologica atque liturgica ratione inolevisse censendum est, ut saecularia solemnia, quae aliis sanctis cum Christo regnantibus non denegantur, ea de praecipuis sacratissimis Beatae Virginis vitae actis et mysteriis, scilicet de Nativitate, de Annuntiatione, de Assumptione, ac porro de caeteris, non celebrentur. Nam eminentiori veneratione supra ceteros Sanctos colit Ecclesia Coeli Reginam et Dominam Angelorum, cui, *in quantum ipsa est mater Dei.... debetur.... non qualiscumque dulia, sed hyperdulia* (*S. Thom. 3 part. quaest. 25, art. 5*). Ideoque plusquam centenaria solemni commemoratione, eadem semper cultus praestantia, eodemque honoris tributo Ecclesia celebrat recurrentes ejus mysteriorum solemnitates; cum de caetero cultus Deiparae in Ecclesia sit plane quotidianus, ac prope nulla temporis mensura limitatus.

Haec pauca, vel leviter tantum adumbrata, satis ostendunt prudentiam Sacrae Congregationis, quae proposito dubio: „An recoli expediat anno proximo 1885 in toto Orbe centenaria commemoratio Nativitatis Beatae Mariae Virginis?" mature expensis omnibus, unanimi suffragio respondit *non expedire*. Valde tamen laudavit, ac Sanctissimo Domino deferendum voluit, pium tot praeclarissimorum Postulantium desiderium exhibendi Genitrici Dei gloriosae novum aliquod obsequii ac filialis amoris publicum argumentum pro novis injuriis a perditis blasphemisque hominibus ei inlatis; qui, occasione arrepta, etiam in Almae ejus Domus Lauretanum Sanctuarium toto Orbe celeberrimum acuerunt linguas suas.

Facta vero de his per me infrascriptum Cardinalem fideli relatione Sanctitas Sua Sacrae Congregationis sententiam in omnibus ratam habuit et confirmavit. Mandavitque ad supramemoratum effectum a Reverendissimis locorum Ordinariis celebrari in suis Dioecesibus triduana devota solemnia diebus sexta, septima et octava Septembris huius vertentis anni 1884 in honorem Beatissimae Virginis, ad instar eorum quae Romae in templo Sanctae Mariae supra Minervam iussu ejusdem Sanctissimi Domini, propediem erunt celebranda. Concessitque fidelibus, pro qualibet vice septem annorum ac septem quadragenarum Indulgentiam; quotidie vero interessentibus, et intra triduum confessis ac sacra synaxi refectis, et ad mentem Sanctitatis Suae Deum orantibus, plenariam Indulgentiam semel lucrandam, etiam animabus in purgatorio detentis applicabilem. Voluit autem huiusmodi triduana festa in Lauretana Basilica omnino peragi: quocirca magnopere probavit, ut a die prima proxime futuri mensis septembris ad decimam Decembris inclusive piae peregrinationes in eumdem finem ad praefatum Sanctuarium Lauretanum instituantur; concessa, in omnibus ut supra, de thesauro Ecclesiae plenaria Indulgentia semel lucranda.

Haec dum pro mei muneris ratione Amplitudini tuae communico, Eidem fausta omnia precor a Domino.

Romae in Solemnitate Pentecostes die 1 Iunii 1884.

D. Cardinalis Bartolinius
S. R. C. Praefectus.
Laurentius Salvati S. R. C.
Secretarius.

Piśmiennictwo kościelne.

Rzadko która nauka poczyniła tak szybkie postępy co archeologia. Uważana jako studyum metodyczne pomników z czasów ubiegłych, archelogia datuje się od ogłoszenia „Historyi sztuki u starożytnych" (1764). Studyum zaś starożytności chrześciańskich dopiero skutkiem znakomitych odkryć, dokonanych przez de Rossie'go, w coraz szerszych kołach znajdować poczęło zwolenników. Obecnie znajdujemy na tem polu nie mało pracowników, zwłaszcza we Włoszech, Francyi, Belgii i Anglii. Imiona: Martigny we Francyi, Northcote, Spencer w Anglii, zjednały sobie niemały rozgłos w uczonym świecie. W Belgii kanonik Reusens, profesor od lat 20 archeologii przy uniwersytecie katol. w Lowanium, (pierwszy kongres katolików odbyty w Malines, katedrę tę ustanowił) rozwija wielką w tym kierunku czynność. Niedawno wydał on pierwszą część 1go tomu obszernego podręcznika rzeczonéj nauki pod tyt. **Eléments d'archeologie chretienne** (cena 18 fr.,) która na 272 stronach 361 drzeworytów obejmuje. Aby czytelnikom dać pojęcie o treści i urządzeniu tego dzieła, podajemy krótki pogląd na zawarty tutaj materyał. Na wstępie jest mowa o pojęciu i podziale archeologii, o archeologii jako sztuce, o pożytku jéj studyum itd. W pierwszym rozdziale jest mowa o klasycznéj architekturze i rodzajach jéj stylu. Następny rozdział poświęcony jest studyum katakumb. Uwzględniając wszelkie najnowsze odkrycia, daje autor pojęcie o początku i historyi katakumb, następnie opisuje obrazy i przedmioty różne znajdujące się w katakumbach, jak ołtarze, krzesła biskupie, sarkofagi, lampy, szklanki złote, naczynia z krwią itd. i kończy ten rozdział poglądem na pomniki chrześciańskie z trzech pierwszych wieków, znajdujących się po za katakumbami. Katakumby, ta kolebka chrześciaństwa, budzą najżywszy interes. Można tam studyować, jak artyści chrześciańscy formy rzymskie stósowali do nowéj doktryny, gdyż sztuka w katakumbach mało tylko przedstawia oryginalności i wszelkie przemiany sztuki pogańskiéj Rzymu przedstawia. Z drugiéj strony te cmentarze podziemne objawiają nam najgłówniejsze dogmata pierwotnego Kościoła i stanowią niejako żywy komentarz do pism Ojców św. Znajdujemy tu potwierdzone fundamentalne prawdy dogmatyki chrześciańskiéj, jak: Zmartwychwstanie Chr. P., Eucharystyą, Chrzest, zmartwychwstanie ciał, cześć Maryi i Świętych. Studyum naukowe tych cmentarzy datuje się od słynnych prac De Rossi'ego. Przed nim niezawodnie ogłoszono już niejedną ważną pracę w tym przedmiocie, wszystkie jednak późniejsze studya opierano na odkryciach de Rossi'ego. Trzeci rozdział pod tyt. Łacińsko-byzantyński peryod traktuje o łacińskim stylu. Jest to dokładna nauka o formach i początku bazylik, o kryptach, baptysteryach i kaplicach domowych chrześć. starożytności; daléj podana jest charakterystyka romańskiego stylu i dokładny opis pochodzących z owych czasów ołtarzy, ambon, krzeseł biskupich, pomników grobowych i pomniejszych przedmiotów do kultu chrześć. należących. Od czasu nawrócenia się Konstantyna sztuka chrześć. mogła się rozwijać swobodnie, upadek jednak był ogólny i chrześć. artyści zastósowywali tylko formy dawne do nowych konstrukcyi, przemieniając je nieco. Styl łaciński, jaki się utrzymał do 8go wieku, jest przekształceniem, często barbarzyńskiem sztuki rzymskiéj; styl byzantyński przeciwnie rozwijał się pod wpływem sztuki wschodniéj. Świątynia chrześciańska z tego czasu a nawet aż do 8go wieku jest dawną bazyliką rzymską. Baptysterye są pomnikami najoryginalniejszemi z tego czasu. Były to po największéj części budynki okrągłe lub ostrokanciate, rzadko w formie krzyża, wystawiane w pobliżu kościołów głównych. Najdawniejsze są baptysterye św. Jana Laterańskiego i św. Konstancyi. — Drugi poszyt tego dzieła poświęcony będzie sztuce byzantyńskiéj i romańskiéj. Kto chce się gruntownie zapoznać z archeologią chrześciańską, tak ciekawą i sympatyczną dla każdego wierzącego Chrześcianina, temu dzieło to ważne polecić można.

Nie mniéj ciekawe jest także inne dzieło francuskie: **Les premiers Jansénistes et Port Royal** par Mgr. Ricard. (Paris. Plon. 1883). Jansenizm, który oprócz garści Janseni-

stów w Holandyi, stracił swą organizacyą i hierarchią, był czasu swego wielką potęgą. I dziś jeszcze pod maską pewnego rodzaju prawowiernego rygoryzmu jest niebezpiecznym przeciwnikiem wiary katol. Kto zresztą historyą 17 w. z jego literaturą i 18 w. z jego filozoficznemi dążnościami chce zrozumieć, ten musi poznać tę szczególniejszą, daleko rozgałęzioną sektę, inaczéj bowiem historya owego czasu pozostanie dlań zamkniętą księgą. Mgr. Ricard podaje historyą Jansenizmu od samego początku, opisuje obszernie jego ognisko i punkt centralny: Port-Royal, z jego urządzeniami, szkołami, pustelniami; charakteryzuje głównego twórcę i przewodnika Pascala i jego pisma a kończy ze śmiercią Arnolda. Historyą Jansenizmu z nowszych czasów i w innych krajach lekko tylko tu i owdzie dotyka. W Niemczech pracuje nad obszerną historyą téj sekty Dr. Schill.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Biskupem krakowskim według pogłosek stale się utrzymujących ma zostać, po nominacyi ks. Biskupa Dunajewskiego Arcybiskupem lwowskim, ks. hr. Potulicki, kanonik ołomuniecki.

RZYM. Papież raczył przyjąć protektorat arcybractwa Stygmatów i polecił sekretarzowi Stanu, Kard. Jacobiniemu, aby w niedzielę 22 bm. odbył w kościele Stygmatów w zastępstwie Papieża uroczystą ceremonią objęcia w posesyą tegoż protektoratu. — Ojciec święty mianował biletami Sekretaryatu Stanu Kardynała Howard protektorem Stowarzyszenia św. Sulpicyusza; Kard. Ludwika Jacobiniego jednym z protektorów akademii teologicznéj w Rzymie; szambelanem pap. profesora Dawida Farabulini, kanonika od św. Wawrz. in Damaso, konsultora św. Kongregacyi Indeksu; Arcybiskupem w Filadelfii (Stany Zjednoczone Ameryki) zamianowany został przez Papieża Mgr. Patr. Ryan obecnie Biskup tytul. i koadjutor Arcybiskupa w St. Louis. — O. Tomasz Masot z zakonu Dominikanów, z wysp Filipińskich, zamianowany został wikaryuszem apostolskim w Fu-Kien w Chinach. — Pewna liczba katolików z różnych krajów przypuszczona została w Boże Ciało na Mszą Papieża, odprawioną w prywatnéj kaplicy, i z jego rąk przyjęła Komunią św. — Dnia 16 czerwca pielgrzymi niemieccy powracający z Ziemi św. byli obecni na Mszy Papieża, po któréj przedstawieni zostali Ojcu ś. przez rektora niem. kolegium dell Anima, Mgr. Jaenig. Przewodniczy pielgrzymce kapucyn Hofer, potomek słynnego patryoty tyrolskiego Andrzeja Hofer. — Dnia 13 bm. było u Papieża zbiorowe posłuchanie dla znacznéj liczby katolików z Włoch i z obcych krajów. — Tegoż dnia przyjmował Papież dyrektora dziennika *Campana del Mezzodi*, wychodzącego w Scafali w prow. Salerno, Mgra d'Auria i współpracownika adwokata J. Pecoraro. — Pomiędzy odznaczeniami honorowemi udzielonemi przez Papieża w ostatnim czasie wspomnieć należy o nominacyi na szambelana di capa e spada p. Freitas Leal, który na wyspie Maderze służy gorliwie sprawie katolickiéj w dzienniku *A Verdade* przez siebie założonym i redagowanym. — Dnia 14 bm. udzielił Papież posłuchanie proboszczowi kościoła wotywalnego w Wiedniu, protonotaryuszowi apost. Marschall. — Dnia 16 bm. umarł Mgr. Pius Martinucci, prefekt emeryt ceremonii papiezkich i pierwszy kustosz emeryt biblioteki watykańskiéj. — Z powodu różnych dynamitowych zamachów wykonanych we Włoszech i skutkiem doniesień policyi angielskiéj, Kwestura przesłała do Watykanu polecenie czuwania nad wnętrzem bazyliki św. Piotra. Obok tego liczba stróżów bezpieczeństwa publ. na Borgo znacznie powiększona została.

ROZMAITOŚCI.

Pius IX i Lamoriciere. Pius IX miał dobrą pamięć i przy nadarzającéj się sposobności chętnie przytaczał ustępy z poetów i pisarzy. Tak razu pewnego, rozmawiając po walkach pod Castelfidardo i Ankoną z jenerałem Lamoriciere, dowódzcą wojsk papiezkich, przytoczył kilka wierszy z Horaca. Jenerał kontynuował natychmiast ten cytat daléj. Ze zdziwieniem wejrzał Pius na jenerała i w dalszym przebiegu rozmowy przytoczył zdanie z Wirgilego. Jenerał znał Encidę, wiersz, z którego Papież sentencyą cytował, i znowu dalszy jego ciąg powiedział. Zadziwienie Papieża wzmagało się coraz więcéj. Wirgila i Horacego czytają w szkołach, pomyślał sobie, to nie sztuka pamiętać to i owo, czego się uczyło. Ale czekaj, już ja cię pochwycę. Rozmawiali potem o Afryce. Pius IX zacytował jakieś zdaz dzieł Augustyna św. Lecz Lamoriciere czytał św. Augustyna i przypomniał sobie cały ustęp. To już było za wiele. Bawiło to Papieża niezmiernie, lecz nie zdradzając się, po małéj chwili zacytował miejsce z św. Ireneusza. Jenerał odparł i ten atak i dalszy ciąg przytoczonego ustępu wyrecytował. „Jenerale kochany,“ odezwał się teraz Papież i uchwycił go za rękę, „gdzieżeś tak pilnie studya nad Ojcami św. odbywał?“ „W kampanii afrykańskiéj Ojcze św. Żołnierz nie bije się przecie codziennie i wtedy to czytywałem Ojców św., a czytałem ich bardzo chętnie; oni to nauczyli mnie, że jest wyższa jeszcze sława nad ziemską, sława być zwyciężonym i w niewolę wziętym dla Chrystusa, sława wyższa aniżeli chwała zwyciężania dla tego świata.“

Prenumeratę na I tom Kazań i mów ks. Prusinowskiego złożyli: ks. Kuligowski w Keyni, ks. Marchchwicki w Pszczewie, ks. Stefan Kuryś, proboszcz, Biały Kamień p. Złoczów (Galicya), ks. Sobeski, prob. Słupy p. Szubin, ks. lic. Glabisz w Inowrocławiu, ks. Jarochowski, proboszcz w Pempowie, ks. Alfred Poniński prob. w Kościelcu p. Inowrocław, ks. Terczewski w Wyszynach p. Budzyń, ks. Kałkowski, w Ostrorogu, ks. Wlad. Józefczyk, kanclerz konsystorza w Krakowie, ks. Czesław Wądolny, notaryusz konsyst. w Krakowie, ks. Kamieński, proboszcz w Siedlimowie p. Wojcin, ks. Kociński w Świerczynie p. Osieczna, ks. Fr. Szubert w Domachowie p. Krobia, ks. Fr. Raatz w Lewicach, ks. Sierakowski proboszcz w Opatowie, ks. Promiński, proboszcz w Wirach p. Komorniki, ks. Brandowski, prob. w Borku, Antoni Lang, Józef Skoczyński, Winc. Mroczyński, słuchacze teologii w Lwowie, ks. Gieburowski, proboszcz w Górce duchownéj, ks. Chrustowicz, admin. parafii św. Wojciecha w Poznaniu, p. Pfitzner w Poznaniu, ks. Taczanowski, proboszcz w Grodzisku p. Pleszew, ks. dr. Jażdżewski w Zdunach, ks. Waw. Bednarz, proboszcz w Porębie radlnéj p. Tarnów, ks. prałat scholastyk Leśniak w Tarnowie, ks. Fr. Leśniak prob. w Zbylitowskiéj Górze p. Tarnów, ks. Fr. Ksaw. Krysta, profesor religii przy semin. pedagog. w Tarnowie.

Prenumeratę na II Część o Sakr. Pokuty ks. Kopycińskiego złożył 4 marki; ks. Alfred Poniński, proboszcz z Kościelca p. Inowrocław.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.